

# Bo pan jest jak ta...

26 stycznia 2009

Gdyby wybory odbyły się dzisiaj, nie miałbym na kogo głosować. A chciałem, bo nawet wyrobiłem sobie nowy dowód osobisty – chyba elektroniczny. Liczyłem, że może będzie można, jak zapowiadano, głosować przy pomocy internetu. Od kilkunastu lat przebywam za granicą, gdzie oddanie głosu na swojego faworyta w Polsce nie jest proste. Ale gdybym miał możliwość obecnie głosować, to nie miałbym zdecydowanego wyboru. Tak się wszystko politycznie wymieszało, zdewałowowało, zdegenerowało i zeszmaciło, że do polskiego życia politycznego dostałem odrazy.

Czy jest w Polsce jakaś partia, której nazwa od obalenia „niesprawiedliwego ustroju” utrzymała się do dzisiaj? A przecież to tylko kilkanaście lat. Zmiany nazw, odłamy – a z nich znowu próby stworzenia czegoś, co by dało ich „twórcom” załapać się na immunitet. To bezhołowie polityczne miesza ludziom w głowach. Faworyci wyborcom tak się zmieniają, że ci nie mają na kogo głosować. Jeżeli już idą do urn, to nie z przekonania, ale żeby przeszkodzić jeszcze większemu złu. Bo jaką partię wybrać, kiedy widzi się, że żadna z nich nie myśli o ludziach, którzy ją wybrali, tylko skupia się na walce z przeciwnikiem.

PO i PiS chwytają się przy byle okazji za gardło, opluwają się swoją gruźliczą flegmą, nie zważając na widownię. Podobnie czynią bliscy sobie kiedyś towarzysze z SLD i PSL. Wszystko, co robi przeciwnik jest z góry złe. Mataczą, kłamią i oszukują; próbują przeciwnika za wszelką cenę zdołować. A jeżeli nasz najśmieszniejszy prezydent wszechczasów, który powinien być neutralnym i nadpartyjnym, przyjmuje ciągle jednoznacznie jednokierunkową bojową postawę, to rządzenie krajem staje się trudne. Nie umiemy się rządzić. Świat się z nas śmieje, a wrogowie zacierają ręce.

O nas jednoznacznie – źle – wyraził się nienawidzący Polaków Otto von Bismarck: „Chcecie ich [Polaków – przypis] zniszczyć? Dajcie im samym się rządzić”. I tak się w naszej historii rządziliśmy, że parę razy nas rozbierano.

Rządzeniem zajmują się politycy zwycięskich partii. Te jednak są ciągle chore. Pomimo, według badania PBS DGA sprzed paru tygodni, 52% poparcia ma PO, to ta partia prątkuje. Największy jej wróg – PiS – dostaje już ataku gruźliczego i stara się zarazki Roberta Kocha przerzucić też na wrogów. Jednak jakimś cudem ma 25% poparcia. A z innymi jest jeszcze gorzej, bo rak zżarł je całkowicie. W agonii znajduje się SLD – 6% i PSL – 7% poparcia. Ci drudzy czują się zdrowsi, bo ten ich kilkuprocentowy próg zawsze im towarzyszy. Czują się jęczyciem u wagi, oddając się to jednemu to drugiemu, jak panienka z pod latarni.

W najgorszym stanie znajduje się SLD. A jaka to była kiedyś partia! Silna, zwarta i dużym, z przekonania, narodowym poparciem. Bo po wielkich zmianach, lud znowu zatęsknił do przeszłości, przypominając sobie przestrozę Jerzego Urbana: „Na kolanach będziecie chcieli znowu iść do socjalizmu”.

Lewakom, z przywódcą Millerem, zwycięstwo jednak zaszumiało w głowie, jak kiedyś byłemu szefowi Watykanu Leonowi X, który sobie powiedział: „Jeżeli Bóg [u Millera naród – przypis] dał nam władzę, to korzystajmy z niej”. Efekt tych uciech był taki, że SLD została rozwalona bardziej, jak KrK przez Leona X. Afery korupcyjne i łaszenie się przed sukienkowymi było przyczyną utraty poparcia wyborców.

Dla ratowania tej potrzebnej w Polsce lewicy rzucili się młodzi. Olejniczak, chyba Wojtuś ma na imię, próbował, ale jednak dalej z partią dołował. Rozmywał się w działaniach i niczym się nie wykazywał; chyba tylko tym, że udało mu się doktoryzować. A starzy, których część stała się klęczonami, nawet się z tego cieszyli.

I wtedy nastąpiła zmiana, która wreszcie miała wszystko zmienić. Młody Grzesiu Napieralski dopadł stołka. Ludzie liczyli przede wszystkim na to, że powstanie jakaś zdecydowana opozycja przeciwko rozspastwionemu klerowi. Nawet niektórzy zaczęli pisać nazwisko nowego bojownika z dodatkiem „d”, mając nadzieję, że Napierdalski z niego będzie. Ale okazało się, on nawet dobrze napierać nie umie. Raz się „kaczoruje”, to znowu „kaszubuje”, a w stronę toruńską też zerka. Nic dziwnego, że partia jego, tak jak przytoczone badania wskazują, znajduje się na progu parlamentarnego wejścia. Taka chorągiewka się z niego zrobiła, która trzepocze skąd wiatr zawieje. To nie jest ten, jakiego ludzie oczekiwali. I co o takim powiedzieć?

Gdyby tak działał za czasów dyktatorskiego wąsatego Marszałka, to mógłby od niego usłyszeć: – „Bo pan jest jak ta kurwa, co podstawia dupy to jednemu, to drugiemu”. (Piłsudski do gen. Szeptyckiego na posiedzeniu Rady Wojennej).

Autor: Henryk Grudniak

Źródło: [Alternatywa](#)